

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji :

Kwartalnie..... 6 fr.

Półrocznie..... 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :

Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).

Redaktor Dr. Henryk Łubieński.

Za granicami Francji :

Miesięcznie: 4 fr.

W Ameryce: 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA

Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale II

W on czas : Wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystkie świat. Ten popis pierwszy, stał się od starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta, Nazaret, do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Belleem : przeto, iż był z domu i pokolenia poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się gdy tam byli, wypełniły się dni aby porodziła. I porodziła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie : iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejsze krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł pański stanął podla nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła, i zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł : Nie bójcie się : bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak : Znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalejących Boga i mówiących : Chwała, na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrejwoli.

1. *W on czas.* O tym czasie pisze Martyrologium Rzymskie, które czytuje się po kościołach katedralnych i niektórych zakonnych z rana podczas pacierzy kapłańskich, jak następuje : « Roku od stworzenia świata, kiedy na początku Bóg stworzył niebo i ziemię, pięćtyśiącznego setnego dziewięćdziesiątego dziewiątego, a od potopu roku dwutysiącznego dziewięćsetnego pięćdziesiątego siódmego, od narodzenia Abrahama dwutysiącznego piętnastego, od Mojżesza i od wyjścia ludu Izraelskiego z Egiptu, roku tysiącznego pięćsetnego dziesiątego; od pomazania Dawida na króla roku tysiącznego trzydziestego drugiego, w tygodniu sześćdziesiątym piątym według proroctwa Daniela; w Olimpiadzie setnej dziewięćdziesiątej i czwartej; od zbudowania miasta Rzymu roku siedmsetnego pięćdziesiątego drugiego; roku cesarstwa Oktawiana Augusta czterdziestego drugiego, gdy świat cały weselił się powszechnym pokojem, szóstego wieku świata, JEZUS CHRYSZTUS BÓG wieczny i syn Ojca przedwiecznego, chcąc najlaskawszem przyjściem swoim świat poświęcić, od Ducha Św. poczęty, po dziewięciu miesiącach od poczęcia, narodził się w Betleem mieście Judy, z Panny Maryi, stawszy się człowiekiem. Narodzenie Pana naszego Jezusa Chrystusa według Ciała. »

2. *Wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystkie świat, który mu podlegał.* Ponieważ rzecz to była niesłychana, wtenczas po raz pierwszy nakazano taki spis ludności, przeto o nim przechowało się w sta-

rych księgach dużo dowodów. Pomiedzy innymi pisze Tertulian, że za jego jeszcze czasów przechowywano w państwowym archiwum rzymskiem znaczną część tych spisów, a pomiedzy nimi były też księgi spisów Betleemskich, w których znajdowały się także imiona Rodziny świętej : Józef, Marya i Jezus, jako przynależnych do Betleem. Podziwiajże Opatrzność Bożą, która dla podparcia wiary naszej sprawiła zarządzenie tego spisu pamiętnego.

3. *Szli wszyscy... szedł też i Józef;* nie chce się w niczem wyróżniać od innych; w tem jednak się wyróżniał, że kiedy inni szli z szemraniem i narzekaniem na to niebywałe a uciążliwe rozporządzenie, może też ze strachem zabobonnym, czy to liczenie narodu nie spowodzi na wszystkich podobnej jak za króla Dawida kłeski — on nauczony od Ducha Świętego, spełniał rozkaz cesarski jako rozkaz Boży z zupełnem i ochoczem podaniem się Woli Bożej. *Do miasta Dawidowego, które zowią Belleem.* Jak w naszych czasach każdy z osobna musi być przynależny do pewnej gminy lub miejscowości, taki był w narodzie Żydowskim zwyczaj, że każdy ród miał swoje miejsce przynależności; dla rodu Dawidowego, z którego pochodziła Rodzina święta, było niem Betleem. Tak tedy P. Bóg sprawił, że sprawdziło się proroctwo : *I ty Belleem ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książęły Judzkimi; albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rzęził lud mój Izraelski.* A przecież według wszelkiego prawdopodobieństwa P. Jezus powinien był narodzić

się tam, gdzie był poczęty, w Nazarecie, o kilka dni drogi od Betleem odległym. *Aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką brzemienną.* Najświętsza Panna mogła była oszczędzić sobie jako brzemienna czterodniowej podróży do Betleem; niechciała tego jednak, bo jak boleśnie porodziła, tak też bez uciążliwości wszelkiej przed porodem zostawała, a nadto pragnęła przedewszystkiem jako prawdziwa służebnica Pańska, spełnić wolę Bożą w tym wypadku przez człowieka świeckiego, owszem poganina, ale mającego władzę od Boga się objawiającą. Tym duchem posłuszeństwa, nie szukającego wymówek, natchnęło ją Dzieciatko Jezus pod sercem jej spoczywające.

4. *Porodziła Syna swego.* Podobnego narodzenia ani przedtem nie było, ani na potem nie będzie nigdy. Syn Maryi, teraz narodzony, od wieków jest Synem Boga przedwiecznego przedwiecznym; począł się, nie ludzkim sposobem z Józefa św., mniemanego tylko ojca, ale z Ducha Świętego; Jemu równego nie było i nie będzie, — *On jest Chrystus wedle Ciąta, który jest nad wszystkim Bóg błogosławiony na wieki.* Matki też, tej Najświętszej i Błogosławionej między niewiastami, równej nie było i nie będzie, która porodziła bez boleści i bez najmniejszej ujmę dziewictwa, jako mówi Prorok: *Zakwilnie jako lilia; rodząc rodzić będzie i rozraduje się, weseląc się.* Narodzenia tego wyczekiwali Patryarchowie (Prorocy) i wszyscy święci i sprawiedliwi starego Zakonu, począwszy od Adama i Ewy, a skończywszy na starych Symeonie i Annie prorokami; niem się cieszą i cieszyli, *ile ich jedno jest i było zrzadzonych ku żywotowi wiecznemu,* bo ten jest Zbawiciel świata.

5. *I położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie.* Szukali bezwątpienia miejsca u licznych krewnych, stale mieszkających w Betleem zanim się udali do gospody. Wszędzie im odmówiono. Jeden się lękał zachodu z położnicą i mającym się narodzić Dzieciatkiem; inny bał się, że poznajomiwszy się z blizkimi, ale zubożałymi krewnymi, będzie zmuszonym i teraz i później ich wspierać; inny po prostu wstydził się przyznawać do krewnych, co z pańskiego stanu zeszedli da bied-

nych rzemieślników; tam znów harda służba skromnie ubranego Józefa, do swego państwa nawet dopuścić nie chciała. Ile upokorzeń, ile przykrości znosi Najświętsza Panna i Józef święty a przecież Bóg ich umiłował i wywyższył nad wszystkich ludzi; bo kogo Bóg miłuje, tego doświadcza, szczególnie doświadcza jego pokory, ubóstwa i cierpliwości.

6. *Byli pasterze... a oto Anioł Pański stanął pod nimi, a jasność wielka ich oświeciła... a natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego chwalcących Boga i mówiących: Chwała Bogu na wysokości a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.* Betleemici wzgardzili P. Jezusem, tak jak to później cały naród żydowski uczynił, — ale Bóg cud uczynił i posłał Jemu na świadectwo Aniołów, w cudowny sposób objawiając ubogim, od wielkich tego świata wzgardzonym, i przy mozolnym zajęciu w cierpliwości wywiczonym pastuszkom o Narodzeniu Syna Bożego, który Ojcu przysporzy chwały należytej, a ludziom przyniesie pokój i zbawienie. Czy ty dajesz Bogu chwałę? z ludźmi czy zachowujesz pokój i zgodę? dla siebie czy starasz się o zbawienie?

7. *Oto opowiadam wam wesele wielkie, — które będzie wszystkiemu ludowi.* Upłynęło już 1900 lat od tej chwili, kiedy Anioł słowa te powiedział pasterzom, a wesele które im opowiedział, po dziś dzień rokrocznie ponawia się w dzisiejszą uroczystość, jakby dla świadectwa prawdzie Bożej o Narodzeniu Pańskim. Dzieckiem będąc więcej doznawałeś tego wesela, boś był niewinniejszym; nie psujże sobie tego wesela jeszcze więcej przez wyuzdanie i zbytki, jakimi źli i lekkomyślni chrześcijanie nieraz noc-dzisiejszą i całe gody bezczeszczą.

8. *A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone we żłobie.* Nie mówi im Anioł: pójźcie, pokłońcie się Jemu, bo to samo przez się było wskazane, ale daje im znak wyróżniający to Boskie Dzieciatko od wszystkich dzieci: znajdziecie je nie na łonie Matki, nie w kołysce, nie w kąpielu, ale w żłóbku; dziecię Boże i królewskie w ubogim żłóbku na słomie i sianie.

ZJAZD DUCHOWIENSTWA POLSKIEGO W PARYŻU

We wtorek 16 Grudnia, Paryż był świadkiem ważnego i świetnego zjazdu. Ze wszystkich stron Francji, zebrali się kapłani pracujący wśród emigracji polskiej w liczbie 35, by radzić i postanawiać dalsze sposoby pracy.

W Krypcie Kościoła, gdzie w czasie wielkiej rewolucji zamordowano 120 kapłanów, przy relikwjach tych męczenników za wiarę, Ks. Rektor na przemian z księżmi polskimi odmówił « Veni Creator » o błogosławieństwo dla uczestników i o pomoc z Nieba.

Przywitał współpracowników swoich Ksiądz Rektor. Dziękuje im, że mimo tysiącznych zajęć, oderwali się chętnie, wiedząc jak korzystna jest każda wymiana myśli wśród mężów, których ożywia jeden duch i jedno serce.

Według zwyczaju przeczytano porządek obrad z ostatniego zjazdu, odbytego temu 1 ½ roku.

Ks. Prałat Taczak przeczytał myśli swoje, dążące do ułatwienia pracy księżom polskim. Wszystko czego sobie życzy robotnik polski jest tam wyrażone. Kapłan polski na mieć należyte mieszkanie, żeby mógł u siebie załatwiać sprawy odwiedzających go rodaków, Ma mieć

prawo udzielenia chrztów i błogosławienia małżeństw wszystkich Polaków. On tylko ma grzebać zmarłych ziomek. Ma posiadać własne księgi parafjalne, prowadzone w języku dla obu stron zrozumiałym, Księża francuscy mają nie stawiać żadnych przeszkód gdy chodzi o nabożeństwa polskie i uroczystości kościelno-narodowe udzielając swoich kościołów i kaplic w tym celu. Za najważniejszą pracę swoją uważamy wychowanie religijne dzieci i przygotowanie ich do Sakramentów św. Prosimy dlatego nie przeszkadzać nam w urządzaniu osobnej dla dzieci polskich nauki religji i pierwszej komunji św.

Dyskusja nad tematem była bardzo ciekawa i pouczająca, zawsze jednak schodziła się z poglądem Ks. Prał. Taczaka, tak jasno i z wyjątkową znajomością przedmiotu sformułowanym.

Zresztą nic dziwnego: był przez 14 lat profesorem prawa kanonicznego i wikarjuszem generalnym.

Wspólny, skromny, nad prędcę spożyty posiłek wznosił siły. Rzadko widziany na ulicach Paryża pochód tak

licznych polskich kapłanów kieruje się do rezydencji Kardynała-Prymasa Francji.

Zastajemy go w towarzystwie Ks. Arcybiskupa z Cambrai i ks. Biskupa Chaptala. Ks. rektor przemawia. Zdaje sprawę z liczby wiernych i kapłanów, z ich stosunku i współpracy, z ich owoców i niedomagań. Nawiązując do hołdu oddanego Biskupom francuskim w Polsce, oświadcza, że w osobach swych kapłanów dziś ta mała Polska na francuskiej ziemi im się przyszła pokłonić, ale zarazem w jej interesie prosić o wysłuchanie.

Ks. Taczak w pięknej przemowie przedkłada omówione przed południem punkty i znajduje u Biskupów, zwłaszcza u Ks. Kardynała chęć i wolę spełnienia słusznych życzeń. Nie wątpiwy, że słowa Książąt Kościoła wnet się ziszczą.

Po raz drugi wkraczamy w sędziwe, krwią ofiar rewolucji zbryzgane, mury dawnego klasztoru karmelitańskiego, obecnie uniwersytetu katolickiego.

Ks. Gorgolewski, dziekan z Duetu, czyta referat o nowopowstałym związku tow. kościelnych. Omawia jego potrzebę, jego cele, jego życie niemowlęce, podaje sposoby by się rozrósł na kwitnącego młodzieńca w życiu społecznym, by później był mężem o herkulesowych barkach, co potrafi wstrzymać wszystkie burze i gwałty. Nowe zadanie czeka kapłanów, by dla związku rozrastającego być wychowawcą, kierownikiem i opiekunem, słowem, dobrym duchem i natchnieniem.

Związkom pokrewnym nie będzie się robić najmniejszej konkurencji, ani pracy utrudniać, a przeciwnie pracę w związku Towarzystw Kościelnych uważa się za niezbędne dopełnienie innych organizacji na wychodźctwie.

Ks. Rektor mówi o sprawie równie ważnej. Misja pol-

ska czyli mózg emigracji polskiej, sztab generalny dla kapłanów, splot wszystkich lin wiążących emigrantów, pracuje bez zasobów, Zakład św. Kazimierza, zakątek najmiłszy każdemu Polakowi w Paryżu, jest bez środków do życia. Sierot będzie coraz więcej bez utrzymania. Może później zamkną się przed nami francuskie kościoły, biskupi w Polsce może nie będą mogli wysłać dosyć kapłanów. Będzie więc trzeba myśleć o samopomocy. Powinniśmy wśród nas samych znaleźć środki na utrzymanie sierot, na zakup gruntu pod kościół i plebanję, na wykształcenie własnych kapłanów-emigrantów. Stajemy wobec niezaprzeczanej konieczności opodatkowania się, na wspomniane cele religijno-dobroczynne. Komisja z 5 kapłanów opracuje projekt z porozumieniem się z biskupami polskimi, poczem przystąpi się do urzeczywistnienia zamiarów. Słowa sprzeciwu nie usłyszano ani jednego na wnioski tak konieczne i naglące.

O godz. 6 przybywa na salę Ambasador polski p. Chłapowski. Ks. rektor wita go i winszuje mu zdobyczy na terenie politycznym. Wskazuje też na pole religijne, ile domaga się pracy i opieki. Pan Ambasador wyraża uznanie kapłanów dla ich pracy, prosi o współpracę, zapewnia pomoc. Zapoznawszy się z wszystkimi księżmi pożegnał ten mały sobór kościoła polskiego wśród okrzyków: niech żyje Polska!

Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa. Nabożeństwo rozpoczęło i zakończyło zjazd owocny, szczęśliwy, braterski, ważny...

W Krypcie Męczenników, w podziemiach Kościoła odprawiono się błogosławieństwo a w czasie niego dziękczynne Te Deum rozlegało się za światło i łaski udzielone w obradach zjazdu.

Sekretarz zebrania
Ks. STEFAN ABT.

Mowa Księdza Rektora Szymbora, do Pana Ambasadora Alfreda Chłapowskiego

EKSCELENCJO!

Szczerze uczęszliwionym się czuję, że Najwyższy dostojnik naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, zechciał zaszczyścić nasze zebranie obecnością swoją. Wiem, że niewymownie ucieszeni są wszyscy obecni przybyciem Pana Ambasadora. Dlatego w swoim własnym i w imieniu zebranych, najserdeczniejsze składam dzięki.

Nawiązując do świeżego wypadku, Polsce przyznano przez utworzenie Ambasady, godność i stanowisko mocarstwowe w Europie. Dumni jesteśmy z tego, żeśmy Polakami, dumni, że należymy do mocarstwa trzydziestomiljonowego, z którego znaczeniem liczą się potęgi światowe, dumni więc z tego, że Waszej Ekscelencji pogratulować możemy, nowego sukcesu na stanowisku przedstawiciela Najjaśniejszej Rzeczypospolitej naszej!

Dzień dzisiejszy od rana aż do obecnej godziny wieczornej, schodzi nam na pracowitych obradach dla dobra ogółu wychodźstwa. Zebranie nasze bardzo liczne, bo zjechało się dziś aż 35 księży polskich, pracujących na emigracji polskiej w Francji. Wszystkich księży polskich we Francji jest obecnie 46, w tem tylko 22 stale osiadłych na kolonjach, reszta to księża studjujący na uniwersytetach i oddający chętnie wolne niedziele i wakacje na pracę duszpasterską dla emigracji. Wiadoma

jest rzeczą, że praca ich jest trudna. Raz dlatego, że emigracja jest w stanie powstawania i dlatego wszystko jest w okresie tworzenia się gorączkowego, potem i dlatego, że na te półmiljonowe rzesze jest nas za mało. W samej północnej Francji, gdzie skupienia polskie najliczniejsze, na jednego księdza polskiego przypada przeciętnie 9.800 dusz. Znam księży polskich we Francji, którzy mają 15.000, innych którzy mają 18.000 dusz. Znam takich, którzy mają do obsłużenia 15 i więcej kolonij polskich a przytem ksiądz polski, stale w kolonji przebywający, jest dla wychodźców naszych wszystkim, z wszystkimi sprawami do niego się udają. To powiększa odpowiedzialność, podwaja jego pracę. Na obcej, choć gościnnej, ale obcej ziemi jesteśmy, stosunki są nowe, trudności nowe.

Wasza Ekscelencja, jako najwyższy przedstawiciel Rządu naszego, ma pieczę nad całą emigracją. Dlatego przedstawiając Panu Ambasadorowi pracę i wielkie trudności naszej i my poddajemy się pod jego opiekę i liczymy na nią.

W szacunku głębokim dla Najwyższego dostojnika polskiego na ziemi francuskiej, a w głębokim przywiązaniu do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wnosimy z głębi piersi okrzyk: Pan Ambasador i Polska niech żyje!

PIERWSZY KALENDARZ WYCHODŹCZY

" POLAKA WE FRANCJI "

CENA 5 FR.

Odpowiedź Pana Ambasadora Chłapowskiego

Przewielebny Księżu Rektorze!
i Szanowni Księża!

Na prawdę bardzo miło mi jest, że mogłem w dniu dzisiejszym stanąć w kółku Waszem i dlatego szczerze wdzięczny jestem Księdzu Rektorowi, że mnie zaprosił na wieczór dzisiejszy. Nie potrzebuję zaś chyba [dodawać, że jak troskliwie rząd opiekuje się każdym poddanym swoim, tak też opiekę tę roztacza i roztaczać będzie, nad temi, którzy mózg i nerw emigracji stanowią. Cieszę się zaś przedewszystkiem dlatego, że w całej pełni doceniam znaczenie wielkie pracy księży polskich na polskiej emigracji i temu przekonaniu swojemu chcę dać wyraz. Możecie mi wierzyć, szanowni Księża, w to co mówię, możecie wierzyć, skoro Wam to Chłapowski mówi (burza okłasków). Doceniam działalność księży polskich, najpierw jako działalność duszpasterską. Ale w to bliżej nie wchodzę. Nie do mnie należy wydawać sąd o niej; macie od tego Biskupów, macie czcigodnego Księdza Rektora Waszego. Ale szanuję ją, jako pracę obywatela polskiego. Nasz robotnik polski ze szczególniejszym zaufaniem odnosi się do księdza, szuka go potrzebuje go. W Polsce i na wychodźstwie bez księdza się nie obejdzie. Potem pamiętać trzeba o tem, szanowni księża, że obok stanu nauczycielskiego, najbardziej bezpośrednio księża stykają się z życiem polskim, z potrzebami jego, z kłopotami i troskami jego. Państwo nasze jest młode, aparat jego niedostateczny, środki niewystarczające. To samo i tu na emigracji. Urzędników nie mamy w dostatecznej ilości, styczność ich z codziennymi wypadkami wychodźcy mała. Oni nie mogą starczyć na wszystko. Dlatego współpracy potrzeba obu tych czynników, a powiedziałbym z tego powodu, że

księża zrobić mogą daleko więcej niż urzędnicy, pochłonięci swoją pracą, tak bardzo biurową.

W interesie państwa chciałbym jeszcze podkreślić inną rzecz, której zrozumienie wniknąć powinno w warstwy emigracyjne. Praca społeczna wyciąga ręce do Was, szanowni księża, Jest tyle do zrobienia w zorganizowaniu wychodźstwa naszego. Dlatego, jeżeli mi wolno tak się wyrazić, chciałbym żeby księża wyszli ze skorupy swojej. Ale w tej pracy organizacyjnej jest za dużo oglądania się na rząd, na pomoc jego. A tymczasem te rzeczy stać winny samopomocą. Skarb nasz nie może się angażować bo jest w ciężkiej sytuacji. Rząd nasz nie może się angażować, bo utrudniałoby mu to sytuację polityczną. Rzeczy społeczne, rzeczy zawodowe, rzeczy organizacyjne, raczej powinny się opierać o samo pomoc, aniżeli o bezpośrednią pomoc rządową. Zdaje mi się że zrozumienie samopomocy wśród emigracji jest za małe. otóż zaowumam przekonanie, że wpoić w emigrację naszą, tę zasadę może przedewszystkiem duchowieństwo nasze. Zresztą odpowiada ona godności samodzielności organizacyjnej daleko bardziej, aniżeli ciągłe czekanie na dyrektywę rządu, i oglądanie się bezradne na pomoc jego. Musimy wszyscy współpracować, rząd, duchowieństwo, nauczycielstwo, organizacje aby dojść do pewnego celu : dobro emigracji.

Po przemowie pan Ambador zaznajomił się z wszystkimi obecnymi osobieście. Przedstawiał ich Ks. Rektor, a uprzejmy pan Ambador miał każdemu miłe słówko do powiedzenia. Na nowo odezwały się okrzyki : niech żyje Polska ! kiedy p. Ambador opuszczał salę obrad

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

Z życia kolonji polskiej w Roncourt

Zwracam się z prośbą do szanownej Redakcji w imieniu tu niedawno zamieszkałych rodaków. Tutejsza kolonijka polska liczy 40 osób, 19 rodzin a reszta samotni i tacy co mają rodziny poza granicą Francji. Nasza kolonijka leży w najgorszym kącie Lotaryngji. Polacy od niej tak stronią, bo po pierwsze praca w kopalni jest ciężka, a po drugie — marna i niedogodna komunikacja kolejowa : do dworca trzeba iść 4 do 5-ciu kilometrów.

Kolonijka jest odcięta od świata, tak że się nawet najgorszy zbrodniarz nieutrzyma. Ale ci rodacy, którzy tu przybyli mają liczne rodziny, nie mogą latać i innej pracy szukać ; **BO TU WIELKI ZARÓBEK DZIENNY OD 12,15-16 FRANKÓW, PRZY WZRASTAJACEJ DROŻYŹNIE LEDWKO WYSTARCZY RODAKOWI Z RODZINĄ NA WYŻYWIENIE.**

Jednakowoż, my tu w tym ostatnim kącie, sami na siebie zdani, bo mało kto nas tu odwiedzi, mało kto się spyta co nas boli, zorganizowaliśmy. Towarzystwo, które nosi nazwę : Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich Wzajemnej pomocy. Mamy polską szkołkę, mamy bibliotekę. Tych małych polskich pielgrzymów jest tu 42,16 szkolnych, a reszta dzieci małe, niżej pięciu latek. Także pobierają nasze dziatki trzy razy w tygodniu lekcje języka polskiego i to zawsze po lekcji francuskiej, od 5-tej do 7-mej, 2 razy

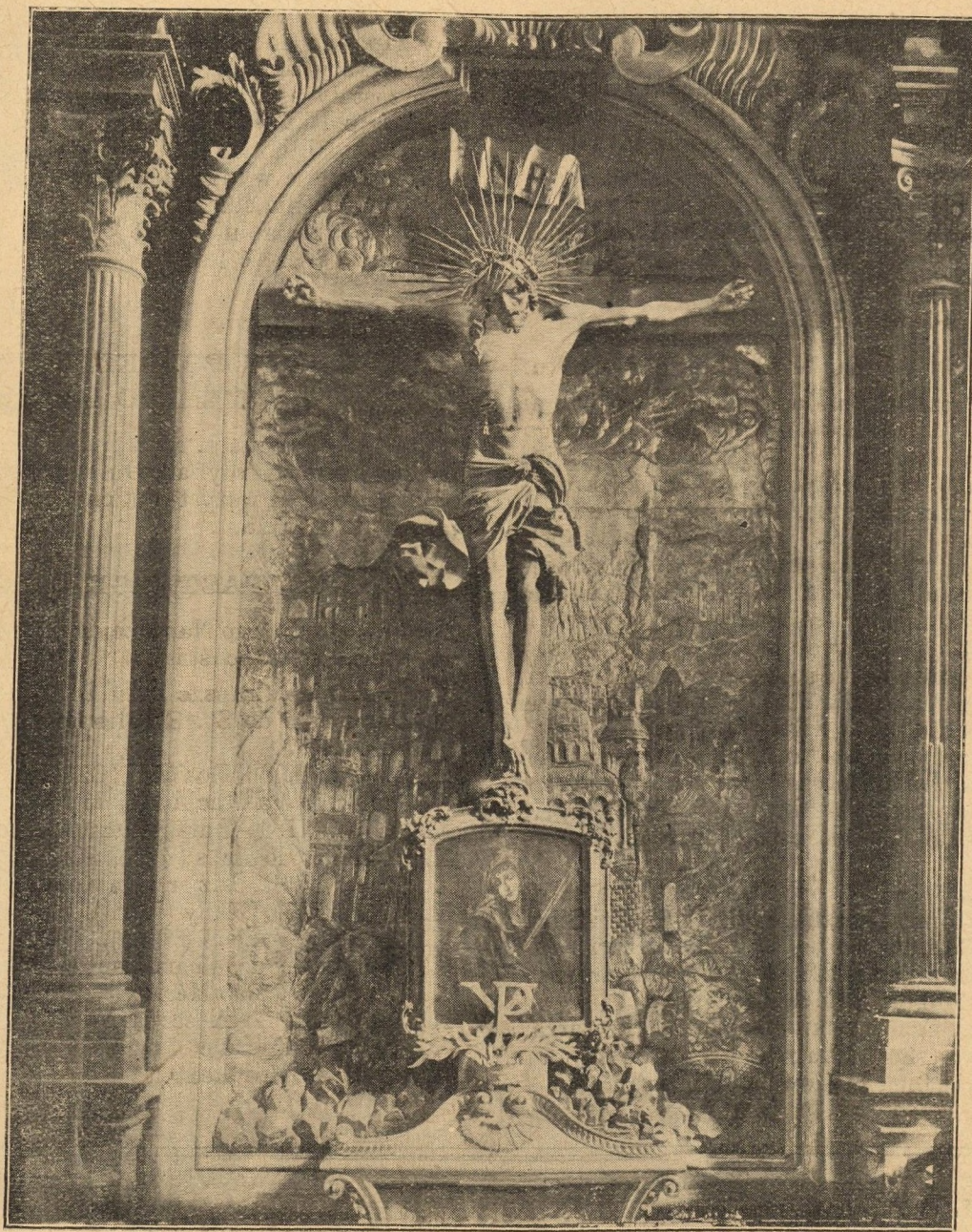
tygodniowo po 2 godziny, a we czwartek mają dzieci wolny dzień, to nasze dziatki na ten dzień mają 4 godziny lekcji. Gmina nam pozwoliła na klasę, czyli użyczyła nam klasy do polskich lekcji ; także gmina daje ogrzewanie. Dzięki Panu Bogu nasze dziatki idą szybkim krokiem naprzód, za co Panu Bogu dziękujemy, choć nas w mniej przyjemną okolicę wprowadził jak niektórych z naszych współpracowników, nie zazdrościmy im tego, może jest to dla naszego dobra.

Mamy nadzieję że na Nowy Rok będziemy mogli więcej braci skupiać w naszym gronie, koło sztandaru choć nasze Tow. istnieje niecałe 18 miesięcy.

Ale jedna bolączka jest do usunięcia : myśl o tego-rocznym Bożem Narodzeniu. Towarzystwo urządzi wspólny wieczorek wigilijny, ale dla naszych małych pielgrzymów potrzeba byłoby coś na Gwiazdkę. Wiem, że w Paryżu jest dużo zacnych rodaków, rodaczek i Duchownych Polskich, więc wnoszę prośbę, po pierwsze do sz. redakcji Polaka w Paryżu i do Paryskiej zamożnej kolonji polskiej, aby podążyli naszej kolonji z pomocą.

Najchętniej proszę w imieniu tych małych pielgrzymów polskich o jakieś książki, może Historji Świętej, może Katechizmu, może parę kajetów ; wszystko co Waszym dziatkom jest zbyteczne niech nie dadzą w szafkach lub po stolikach leżeć, tylko niech przysłażą do naszej biednej kolonijki polskiej, a to przyniesie Waszym dziatkom złote owoce, bo nasze dziatki biorą

Z POLSKI



CUDOWNY
OBRAZ
P. JEZUSA

W KATEDRZE
NA
WAWELU

się hyżo do pracy polskiego języka. Niepodobnem jest bowiem abyśmy mogli sami sobie poradzić : coraz to trzeba dzieciom nowych książek francuskich : francuska historia, katechizm, a gdzie są polskie książki ?

A Wy Rodacy, kolonji paryskiej, pomnijcie na Słowa Jezusa : coście uczynili jednemu z tych maluczkich, uczyniliście mnie — Dajcie przykład dobry, a wtedy będą komuniści i bolszewicy więcej zawstydzeni, bo dość gardłują, że jest w Paryżu dużo takich, którzy są do pracy powołani, a mało się o nasz byt i o wychodźstwo starają. Jeżeli gdzieś coś jest, to jadą tylko tam gdzie jest lepiej naszemu wychodźctwu, gdzie będą im bankiety zgotowane ! Temu ludzcie łatwowierni wierzą naturalnie, mają różne sidła ci panowie do łapania naszych braci w pułapkę.

Komuniści 7.12 tego roku zwołali tu wiec ; byli mowcy : francuski, włoski no i polski, ale razem z nimi trzema było obecnych 27, nie wielka siła. Naturalnie my urządziliśmy o tem samym czasie nasze miesięczne zebranie, ani jeden Polak nie poszedł na wiec, bo tam też nasi rodacy niepotrzebni.

Mamy tu zanego francuskiego kapłana, który jest duszą dla naszych Polaków, rozmówi się z nami, choć niemieckim językiem. Także co trzecią niedzielę każdego miesiąca mamy polskie nabożeństwo, polskie odprawiane przez Ks. Prałata Taczaka z Metzu. Mamy dość przychylnego dyrektora kopalni. Naturalnie jest tu nas za mała siła. Najwięcej jest Włochów, ale Polacy co do organizacji stoją na wyższym stopniu od nich.

Jeszcze raz proszę Kolonję Paryską, aby nam pospieszyła w tej rocznej Gwiazdce z pomocą. Niech się rozpromienia twarzyczki naszym małym wygnańcom, że o nich Pan Bóg i we Francji pamięta.

Kończąc żywie nadzieję w imieniu tutejszych dzieci, że kolonja paryska nam pospieszy z pomocą.

Wszelkie podarki proszę wysyłać pod adresem : Stanisław Czerwiński, Prezes Kat. Tow. Rob. Polskich, Roncourt, cité 16 B (Moselle).

Skreślam się z wysokim szacunkiem i zasylam w imieniu Towarzystwa sz. Redakcji, a także Kolonji

Paryskiej życzenia błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia.

Prezes
Katol. Tow. Robotn. Polsk. Wzaj. Pomocy
STANISŁAW CZERWIŃSKI.

Kolonji polskiej w Roncourt wysłała Redakcja « Polaka we Francji » 10 katechizmów, 5 Historii świętej oraz 5 miłości Ojczyzny, wraz z życzeniami Wesołych Świąt.

**WALNE ZEBRANIE FILJI MONTRAMBERT
Z. R. POLSKICH WE FRANCJI!
dnia 14 Grudnia 1924.**

Dnia 14 Grudnia 1924 roku.

Zebranie zagał Prezes dr. Maciej Wysocki słowami « Szczęść Boże ! ». Następnie oznaczył porządek walnego zebrania, na który się wszyscy członkowie zgodzili. Potem udzielił dr. Wysocki głosu prezesowi okręgowemu, dr. Brodzińskiemu, który wygłosił referat o znaczeniu organizacji. Z. R. P. we Francji; na końcu zaznaczył że obecnie nastąpiło porozumienie się z Związkiem Paryskim w celu połączenia się z Centralą w Lille. Zaznaczył również, że dzielnicą naszą środkowej Francji, z siedzibą w St. Etienne otrzymuje nadal swą własną obronę prawną; kierownikiem pozostał: dr. Rubski, który urzęduje na prefekturze w St. Etienne i dotychczas doskonale sprawę robotniczą załatwiał.

Po refacie dr. Brodzińskiego nastąpiło sprawozdanie Prezesa Filji z działalności całego roku jak również sekretarza i skarbnika. Dochodu Filja miała 1350, 25 fr.; rozchodu było 1245,60 fr.; pozostaje na rok 1925 — 104,65 fr.

Następnie przyszło do wyboru nowego Zarządu na rok 1925 w skład którego weszli: Prezes: Antoni Sibora, Montrambert, Cité de Combe N° 52. Sekretarz: Józef Kublicki, Montrambert, Cité Combe 66; Skarbnik: Paweł Sztul, Montrambert, Cité de Tremolin i p. Olszewski zastępca prezesa; Czajkowski — zastępca sekretarza; Ziarkowski zastępca skarbnika; komisja rewizyjna: Walenty Szymański i Jan Bojanowski.; mąż zaufania — Zapłata.

Nastąpiły wnioski: dr. Wysocki postawił wniosek do Filji, aby wystawiona została lista dobrowolnych składek na wdowę pozostałą po zmarłym członku Nitce, na co się członkowie zgodzili. Wóznica postawił wniosek aby zaprowadzona została książka, gdzie mają być zapisane wszystkie dobrowolne datki. We wolnych głosach zostały przeczytane rachunki nadesłane od « Wiarausa » polskiego, za umieszczenie życzeń ślubnych członków Filji, nad którymi wywiązała się dyskusja, ponieważ inne wydawnictwa nie nadesłały rachunków za owe życzenia ślubne.

Po wyczerpaniu debat prezes zebranie zamknął słowami « Szczęść Boże ».

Walenty SZYMAŃSKI,
Sekretarz Filji.

**DLA KSIĘŻY POLSKICH PRZYBYWAJĄ-
CYCH DO PARYŻA**

Dnia 19 Grudnia b. r. otrzymał Ksiądz Rektor Szymbor od J. Em. Kardynała Dubois upoważnienie, udzielania jurysdykcji wszystkim księżom polskim przybywającym do Paryża.

DUSZPASTERSKIE SPRAWY

Na święta Bożego Narodzenia wyjeżdżają do Polaków na emigracji francuskiej:

- X. Giszter do Cransac i Aubin (Aveyron).
- X. Dublewski do St. Eloi-les-Mines i la Bouble (Puy-de-Dôme).
- X. Śpikowski do Rosières (Cher).
- X. Bialik do La Machine (Nièvre).
- X. Chojnacki do Basse Indre (Loire-Inférieure).
- X. Tomalka do Lens (Pas-de-Calais).
- X. Stepa do St. Dizier (Haute-Marne).
- X. Gryczka do Déchy (Nord).
- X. Vros do Waziers (Nord).
- X. Skokowski do Vieux-Condé (Nord).
- X. Urmanowicz do Méricourt (Pas-de-Calais).
- X. Suszyński do Abscon (Nord).
- X. Białecki do Dôle (Jura).
- X. Ryba do Montceau-les-Mines (Saône-et-Loire).

X. Rektor SZYMBOR.

WL. ST. REYMONT

CHŁOPI

**POWIEŚĆ ODZNACZONA NAJWIĘKSZĄ
NAGRODĄ ŚWIATA**

Ziemia się rozdzwaniła życiem, kieby ten dzwon umarły, gdy mu nowe serce uwieszą, serce ze słońca uczynione, że bije górnice, dzwoni, huczy i sprawia, takie cuda i moce, że serca biją do wtóru weselnego, aże same lży leją się z oczu, aże dusza człowiekowa zmartwychwstaje w nieśmiertelnych mocach i klęczący ze szczęścia ogarnia sobą oną ziemię, ów świat cały, każdą grudkę napęczniałą, każde drzewo, każdego kamień i chmurę każdą, wszystko ano, co uwidzi i co poczuje...

Tak ci to i czuła Agata, kuszykając zwolna i żrąc spragnionymi oczyma tę ziemię kochaną, tę ziemię świętą, że szła jak pijana.

Aż dopiero, gdy sygnaturka zaświergotała na Lipieckim kościele, kieby ten ptaszek zwołujący na modlitwę, ock-

nęła stara zagnała, padając na kolana.

... i zaś swoją świętą przyczyną sprawił, jakom porwała...

... i zaś, Panie, pokazał miłosierdzie nad sierotą...

Mogła to mówić! kieby lży jako ten deszcz rześisty zalały jej serce i spływały po wynędzniałej twarzy, że jeno mamrotała cosik, a tak się trzęsła w sobie, że ani weź należeć różaniec, ni tych słów pacierza, które się rozsuły po duszy palącą rosą, to porwała się z mocą i poszła, pilnie patrząc po polach i powiadając w głos jakie słowo modlitwy, przypominane zagnała...

Że zaś dzień był już duży i mgły całkiem spadły, Lipce jawiły się przed nią jakby na dłoni, leżały nieco w dole, nad ogromnym stawem, modrzącym się kieby lustro z pod białawej a leciuchnej przysłony, obsiadły wodę kregiem niskich, szerokich chałup, co jak kumy w sobie wielce podufały, przysiadły w sadach jeszcze nagich, dymy kajś niekaj zwały się nad strzechami, gdzie zaś szyby przeblysłkiwały w słońcu, albo bielily wskroś czarniawych sadów świeżo pobielone ściany.

Każdą chałupę można już dojrzeć z osobna. Młyn ano, którego bełkotliwy turkot dochodził coraz żywiej, stał na kraju wsi, przy drodze, którą szła, a naprzeciw

Parę uwag nad wychowaniem młodego wychodźstwa

Przyglądając się od dłuższego czasu zbliska wychowaniu dzieci przez naszych wychodźców we Francji, zauważyłem pewne niewłaściwości, które sędzę, że nie od rzeczy będzie, przedstawić tutaj.

Wielu górników będąc pod jarzmem niemieckim. Tłumaczyło się to wówczas różnemi względami, jak: ciągła styczność z żywiołem niemieckim, bardzo często brak odwagi mówienia po polsku, aby się nie narażać, a zwłaszcza brak szkoły polskiej. Dzieci chodząc do szkoły niemieckiej, uczyły się tylko języka niemieckiego, który z biegiem czasu tak sobie przoswoiły, że posługiwały się nim wszędzie, nawet w domu. Zapominali powoli język ojczysty. Rodzice niektórzy zupełnie jawnie to wolne germanizowanie tolerowali. Jeśli więc dzieci w części zapomniały mowy polskiej — to wina jedynie rodziców. Obecnie znaczna część tych górników, z powodu kryzysu ekonomicznego w Niemczech, przeniosła się do Francji. Zastali oni tu zasadniczo inne warunki. Na miejsce języka niemieckiego, odczuwają gwałtowną potrzebę języka francuskiego. Sądziłoby można, że ludzie ci będąc we Francji, nie posługują się więcej w życiu domowym narzuconym im kiedyś językiem niemieckim, ale językiem polskim! Tymczasem z wielką przykrością konstatuję u bardzo wielu rodzin, zamiast języka ojczystego, język naszych odwiecznych wrogów! Tym językiem się porozumiewają i w tym języku wychowują swoje dzieci. Nic też dziwnego, że na ulicy, dzieci bawiąc się ze sobą, rozmawiają po niemiecku, a Francuzi, słysząc to, wyzywają je od «boszów» i wrogo na nie spoglądają. W szkole — zupełnie analogiczna sytuacja. Dzieci rozmawiają po niemiecku, a nauczyciele francuscy, nieobznajomieni z faktycznym stanem rzeczy, nazywają je Niemcami, i odpowiednio traktują. Ponoszą tutaj winę jedynie tylko rodzice, którzy nie wyrugowali jeszcze z domu języka niemieckiego, nie wiem dlaczego?

Powiedziałem wyżej, że w Niemczech nie było szkoły polskiej, a dzieci były przez to skazane na wynarodowienie. Jakże jest we Francji, szczególnie w pewnych miejscowościach. Szkoły polskie są tutaj, że każda rodzina ma łatwość wysłania swoich dzieci, na naukę języka polskiego. Nie jest to połączone z najmniej-

szymi kosztami, dzieci bowiem otrzymają naukę bezpłatnie, a co więcej, wszelkie przybory szkolne, z wyjątkiem książek. Zdawałoby się więc, że nie znajdzie się ani jedno dziecko, któreby do szkoły polskiej nie uczęszczało. Niestety! Tutaj znowu rodzicom należy się surowa nagana. Znaczny procent dzieci w wieku szkolnym, do szkoły polskiej nie chodzi — wychowuje je ulica — a te dzieci które są zapisane, przychodzą tak nieregularnie, że o nauczaniu ich czegokolwiek mowy nie może być traktując one szkołę jak kawiarnię, przychodzą kiedy im się podoba — a rodzice na to nie! Rozchodzi się tutaj specjalnie o dzień czwartkowy, który jest zarezerwowany wyłącznie dla nauki w języku polskim. W tym właśnie dniu ławki w klasie świecą największymi pustkami. Jak nie było szkoły polskiej, był o nią wielki krzyk — teraz jest ta szkoła, to nie korzysta się z niej.

W końcu chciałbym zwrócić uwagę rodziców, na stronę moralną wychowania dzieci. Przykro mi bardzo powiedzieć, że wypadki kradzieży wśród dzieci polskich są tutaj bardzo częste — w szkole, na ulicy, w sklepach i t. d.

Kilka dni temu parę wyrostków szesnastoletnich, w nocy o godzinie trzeciej, włamało się do jednego z tujejszych sklepów i zrabowało wiele towarów. Na drugi dzień wysledzono tych łajdaków, a rezultat był taki, że policja oprowadzała ich okutych w kajdany, po ulicach Gautherets i Montceau. Dzisiaj siedzą w więzieniu w Charol i zapewne złorzeczą rodzicom, że lepiej ich nie wychowali. Nie chcę bezwzględnie, oskarżać w tym wypadku rodziców — przyzna jednak każdy, że dużą oni w tem ponoszą winę. Takie jednostki, wyrzutki społeczne, urabiają zagranicą opinię całemu narodowi. Obawiam się, ażeby do popularnego przysłowia «pijany jak Polak» nie dołączyło się inne, bardziej bolesne «kradnie jak Polak».

Niechże rodzice - Polacy uprzytomnią sobie wreszcie, że Polak wychowuje swe dzieci w języku polskim — Niemiec, w języku niemieckim, że Polak regularnie posyła swe dzieci do szkoły, że dobrzy rodzice surowo karzą u swych dzieci, każdy choćby najniewinniejszy pozornie wypadek kradzieży.

Bronisław NICELAS.

prawie, na drugim końcu, kościół wznosił wysokie, białe mury wśród drzew olbrzymich i grał oknami i złotym krzyżem na bani, a w podniebie czerwieniły się dachówki plebanii. Wokół zaś, jak jeno dojrzeć, stały siwym wiankiem lasy i rozlewały się pola nieprzejrzone, leżały wsie dalekie, wsie, kieby te szare liszki, przywarte do ziemi, a w sady pochowane; drogi kręto powyciągane, kamionki, rzędy drzew przechylonych, piaszczyste wydmy, z rzadka porośnięte jałowcami, i wążka przedza rzeczki, ciekącej połykliwe i wlewającej się do stawu, między chałupami.

Bliżej zaś, dokoła wsi, wielgachnym kręgiem leżały Lipieckie ziemie, pokrajne w pasy, kieby te postawy zgrzebnego płótna, rozciągnięte pod wzgórze i poćwiartowane na działki. Pola wily się i wydłużały przy polach, porozdzielane krętami miedzami, na których gęsto rozrastały się grusze rozłożyste, górzyły się kamionki cierniem obrosłe, w złotawem świetle ostro wyrzynały się szare i utyłane kiej ścierki ugory: to płachty zielonawe ozimin, to zeszloroczne kartofliska czerniały, albo i już latosie podorówki, miejscami zaś, po dolkach, siwiały wody i wlekły się, kiej to szkliwo roztopione; za młynem rozlewały się łąki rudawe, po któ-

rych brodziły bociany raz wraz poklekujące, i kapuśniska tak jeszcze pod wodą, że jeno grzbiety zagónów przemiękłych łśniły się kiej piskorzce, czajki biało-brzuszne kołowały nad niemi, a po rozstajach stróżowały święte drzewa krzyżowe i jensze wyobrażenia Pańskie, zaś nad tym całym światem, zaklęsym ździebko w miejscu, kędy wieś przywarła, wisiało rozgorzałe, złotawe słońce, pobrzmiwały skowronkowe śpiewania, rozlegały się niekiedy od obór tęskliwe ryki bydła, to gęsi gdzieś pokrzykiwały gęgliwie i leciały rozgłośne wołania ludzkie, a wraz i wiaterek tchnął lubym, ciepłym powiewem, zgarniając wszystkie te głosy, że ziemia stawała niekiedy w takiej cichości a zadumaniu, jakoby w tej świętej chwili rodów i poczyńań.

Jeno na polach mało gdzie dojrzał robotę, tyle tylko, co zaraz pod wsią gmerało się kilka kobiet rozrzucających nawóz, że ostry, przenikliwe w nozdrzach wierzący zapach płynął smugą całą.

— Zaspaly próżniaki czy co, dzień taki wybrany, a na rolę mało kto ciągnie... ziemia aż się prosi pługą! — mruzczała zgorszona.

I aby być bliżej jeszcze zagónów, zlazła z drogi na ścieżkę, ciągnącą się za rowem, gdzie już czerwone rzęsy

**WYCIECZKA DO GROBOWCA JANA
KAZIMIERZA W KOŚCIELE
ST. GERMAIN DES PRÉS**

W niedzielę o godz. trzeciej po południu, zebrały się liczne tłumy robotników i robotnic polskich pracujących w Paryżu i okolicach, w kościele polskim przy ulicy St. Honoré dla wzięcia udziału w wycieczce do grobowca Króla polskiego. Kilka minut po trzeciej, ruszyła wycieczka, pod przewodnictwem Księdza Rektora Szymbora i Księdza Prałata Żrałka, do miejsca przeznaczenia. W kościele oczekiwało już dużo Polaków, przybyłych z najrozmaitszych okolic Francji. Nieszpory odprawił Ks. Prałat Żrałek. Następnie przemówił Ks. Rektor Szymbor. W swym pięknym przemówieniu podnosił zasługi wielkiego Króla, który, zmęczony walkami różnych partji i wojnami, złożył koronę i w cichości klasztornej celi szukał ukojenia.

Podczas nabożeństwa chór dzieci z zakładu « Św. Kazimierza » śpiewał religijne i narodowe pieśni. Na zakończenie tej pięknej uroczystości odśpiewano hymn « Boże coś Polskę ». Licznie zebrani Francuzi z wielkim zainteresowaniem śledzili polską wycieczkę. Z kościoła skierowali się pielgrzymi do domu, w którym mieszkał Jan Kazimierz. Po zwiedzeniu tegoż, rozeszli się wszyscy do domu.

Wdzięczni jesteśmy Ks. Rektorowi Szymborowi, że dał inicjatywę pielgrzymce i pragniemy bardzo, żeby pielgrzymki polskie stały się częstsze. Najlepszym dowodem niezwykłego powodzenia wycieczki, jest fakt iż skupiła przeszło 600 osób.

Obecny.

stokrotek otwierały się do słońca i gęściej zieleniła się trawa.

Juści że tak pusto było na polach, aże dziw brał! Przecie dobrze baczyła jako po inne lata, w tę porę to jeno się czerwieniło po zagonach od kiecek i aż się trzęsło od przyśpiewek i wrzasków dzieuszych; rozumiała też, jako przy takiej pogodzie najwyższy już czas do wywożenia gnojów, do podorówek, do siewów, a dzisiaj co? Jeden, jedyny chłop, którego dojrzała gdziesik w pośrodku pól, siał cosik, szedł pochylony i zawracał rozrzucający w półkole jakieś ziarno.

— Musi być że groch sieje, kiej tak wcześniej... Dominikowej chłopaki, widzi mi się, bo akuratnie tam ich pola wypadają... A niech wama darzy i plonuje Bóg miłosierny, gospodarze kochane! — szeptała serdecznie.

Ścieżka była ciężka, nierówna, zawałona świeżemi kretowiskami, kamieniem, a miejscami błotna, ale nie zwracała na to uwagi, wpatrując się z lubością i rozczuleniem w każdy zagon, w każde półko z osobna.

— Księżę żyto, bujne, sielnie się ruszyło!... Prawda, kiej wędrowałam we świat, orał pod nie rolę parobek, a dobrodziej siedzieli se gdzieś tutaj, baczę dobrze...

I znowu kuszykała, wzdychając ciężko i łzawo włokąc oczyma.

— Cid, Płoszkowe żyto... musi być późne, albo wmiękło ździebko.

Nachyliła się z trudem, dotykając drżącymi, starymi palcami wilgotnych ździebeł i głaszcząc je z miłością, jakoby we włosy dziecińskie.

— Borynowa pszenica, sielny kawał! Juści!... bo to nie gospodarz pierwszy na Lipce?... ale cosik przyżółta, musiało ją przemrozić, czy co... ciężką zimę tu przeszła...

— medytowała, spostrzegając po przyplaszczonych zagonach i wbitych w ziemię obwalanych mułem źdźbłach ozimin, ślady wielkich śniegów i wód roztopowych.

NOWA KOLONJA POLSKA

Koło Saumain w pobliżu miasta Douai (Nord) wybudowano nową kolonję, zlozoną prawie zupełnie z Polaków, nazwano ją Nouvelle Cité de Varsovie.

Kronika Wychodźcza

W PARYŻU w sali Malakoff, odbył się koncert świetnej polskiej artystki deklamatorki Kazimiery Rychterówny. Znana artystka, wygłosiła zawsze z równym zapałem słuchane wyjątki z arcydzieł naszych wielkich wieszczów narodowych, i prozy współczesnej. Licznie zgromadzona publiczność polsko francuska, z zapałem oklaskiwała znakomitą polską artystkę.

W ARMENTIÈRES pod Lille wybuchnął w czasie przedstawiania w kino-teatrze pożar. Publiczność w panice opuściła salę na szczęście bez wypadku. Jedyne operator filmowy znalazł śmierć w płomieniach.

W PARYŻU widnieje na ambasadzie rosyjskiej olbrzymi czerwony sztandar sowiecki. W czasie uroczystego zawieszania sztandaru przyszło do bójki ulicznej między komunistami a przechodniami. Wogóle mieszkańcy spokojnej dotychczas dzielnicy Paryża St. Germain skarżą się, że od czasu przyjazdu czerwonego gościa t. j. Krasina, nie mają spokoju z powodu ciągłych manifestacji i kontrmanifestacji przed ambasadą rosyjską.

POŻEGNANIE

W tych dniach opuszcza Francję wielce zasłużony w pracy nad emigracją Ksiądz Grelewski. Przed swym odjazdem zasyła serdeczne pożegnanie kolonjom z kopalni Béthune, Lens, Dourges, Vieux-Condé, Macou-

— Wycierpieli się ludziska niemało, nabiedowali! — westchnęła, przysłaniając oczy dłonią, bo naprzeciw, od wsi, szły jakieś chłopaki.

— Juścić co Michał organistów z którymś organściakiem. Po wielkanocnym spisie do Woli idą kiej z wypchnymi koszykami... Juści, że nie kto drugi.

Pochwaliła Boga, gdy nadeszli, rada wielce zagadać z nimi coś niecoś, ale chłopcy odburknęli pozdrowienie i przeszli prędko rozgadani ze sobą.

— Dyć od tylich skrzatów baczę ich, a nie poznali mnie! — Markotność ją przejęła. — Cie! a skądby i taką dziadówkę pamiętały! Ale Michał wyrósł galanto, pewnikiem już dobrodziejowi przygrywa na organach...

Rozmyślała, wpatrując się znowu w droge, że to wyszedł ze wsi żyd jakiś, pchając przed sobą sporego cielaka.

— A od kogo to kupione? — zagadnęła.

— Od Kłębowej! — odparł, mocując się z białoczerwonym ciołkiem, któren się opierał, zawracał i pobekiwał żałośnie.

— To ani chybi po granuli... juści... pognała ci, była jeszcze przed żniwami... a może i po siwej... Sielny ciołek...

Obejrzała się za nim z gospodarczą lubością, ale już ich nie było na drodze: ciołek wyrwał się z rąk, skoczył na pole i podniósłszy ogon, rwał ku wsi, na przelaj, a Żyd z rozwianym chałatem zabiegał mu drogę.

— W ogon go pocałuj, a poprosz pięknie, to ci wróci... — szepnęła z kumentnością, przyglądając się gonitwie.

— A i na Kłębowych morgach ni żywej duszy! — zauważyła przytem, ale nie było już czasu na pomyślunki: wieś była już tak blisko, że poczuła zapach dymów i dojrzała po sadach wietrzące się pierzyny, to jeno ogarniała oczyma wieś całą, i najgłębsza, wdzięczna radość zatrzęsa jej sercem, że to Jezus pozwolił dożyć

Condé, Fresnes, Imling, Coueron, Basse-Indre, Montreuil Belfroi, Saint-Mathurin.

Z żalem zegnamy czcigodnego kapłana, który potrafił sobie pracą pełną poświęcenia zyskać serca wychodźców polskich.

ŚLUB

W sobotę dn. 22 Listopada b. r. zawarty został związek małżeński pomiędzy panną Reginą Chudą, a panem Stanisławem Nowaczkiem, członkiem naszego Towarzystwa. Aktu ślubnego dokonał i młodą parę pobłogosławił ks. Olszewski w Gautherets. Uroczystość ślubu została upiększona, przez kilkakrotny występ chóru towarzystwa, którego pani młoda była i jest członkinią. Po powrocie do domu, przyjmowali gości rodzice panny młodej, gdzie się ochoczo i wesoło bawiono. Przy tej okazji nie zapomniano też o tych najbiedniejszych i zebrano na zakład św. Kazimierza w Paryżu 5 fr. 70 cent., za co składamy ofiarodawcom staropolskie « Bóg zapłać » Również został pani młodej wręczony piękny obraz, jako podarek ślubny przez deputację chóru, który to podarek uczynił niewymowną radość państwu młodemu.

Panstwu młodemu życzymy jeszcze raz szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a przede wszystkim, aby jak dotąd tak i nadal pomagali nam w naszej pracy nad podniesieniem kulturalnym naszego towarzystwa i przycięm całego wychodźstwa we Francji.

Zarząd Tow. Św. Antoniego w Magny
JAKOB BRODKA
dyrygent chóru

TOMASZ DOMACHOWSKI,
Prezes.

tej zwiesny i powraca ją oto do swoich, powraca do rodzonych.

A przeciech mogła zamrzeć zimą, między obcymi, chorzała bowiem ciężko, ale Jezus ją powrócił...

Dyć tem ano żywiła duszę przez długą zimę, tem się jeno krzepiła w każdej godzinie i tem się bronila od mrozów, nędzy i śmierci...

Przysiadła pod krzakami, aby się ździebko przygarnać, nim wejdzie, ale miała to siły, kiej ją tak rozerabła radość, że każda kosteczka trzęsła się z osobna i serce tłukło się boleśnie niby ten ptak duszony ?

— Są jeszczech dobre i miłosierne ludzie, są... — szeptała, opatrując troskliwie torbeczki? jakże: uciułała sobie tyła, że musi starczyć na pochówek.

Przeciech od dawnych już lat o tem jeno deliberowała i w to całą duszę kładła, że skoro śmierci porę Pan Jezus spuści, aby się to mogło stać we wsi swojej, w chałupie, na łóżku zasłanem pierzynami, pod rzedem obrazów, tak, jako umierały gospodynie wszystkie. Całe życie zbierała na chwilę ona świętą i ostatnią.

Miała ci już u Kłębów na górze skrzynię, a w niej pierzynę sporą, poduszki i prześcieradła, i wysypki nowe, a wszystko czyste, nieużywane zgoła, by nie mazać, zawsze mieć gotowe, no i żeż nie było gdzie rozłożyć tej pościeli. Miała to kiej swoją izbę albo i łóżko ? Kątem zawždy, na barłogu jakim, to w obórce, jak się zarzyło, i kaj ludzie dobre pozwolili przytulić głowę. Nie cisnęła się ta ona nigdy na przód, między możne i władne, nie wyrzekała na dołę, bo wiedząca była dobrze, że wszystko urządzenie na świecie z woli Bożej pochodzi, a nie zmienić go człowiekowi grzesznemu.

— To se jeno tajnie, pocichusku, przeprasając Boga za pychę, o tem jedynie marzyła, by mieć gospodarski pochówek, — o to jeno prosiła lekliwie...

Nie dziwota więc, że skoro się teraz przywlekła do

“WILNO, MIASTO POLSKIE”

Pani Róża Bailly, sekretarz generalny towarzystwa Przyjaciół Polski «Les Amis de la Pologne» w Paryżu, jedna z najbardziej dla naszej sprawy zasłużonych działa czek, opublikowała niedawno małą ale pełną treści pięknej napisaną i bogato ilustrowaną broszurę pod tytułem: «Wilno miasto polskie». Broszura ta została wydana kosztem grupy przyjaciół Polski, a mianowicie tych studentów i pedagogów francuskich, którzy Wilno w lecie 1923 r. zwiedzali i byli podejmowani tam ze staropolską gościnnością.

Każda publikacja która Francji i Francuzom uzmysławia polski charakter Wilna i jego dla Polski znaczenie, jest ze wszech miar pożądana, wobec ciągłych twierdzeń Litwinów, że Wilno jest miastem litewskim. Dlatego też trzeba przede wszystkim, aby ci Polacy, którzy we Francji pracują i z Francuzami ciągle się stykają, byli o Wilnie dobrze poinformowani. Pozwolimy sobie przeto naszym czytelnikom, przypominając parę zasadniczych wiadomości o nadwileńskim grodzie.

Przedewszystkiem trzeba zawsze pamiętać, że Wilno jest czysto polskim miastem, tak polskim jak polskimi są Warszawa, Kraków lub Poznań. Statystyka którą pani Róża Bailly cytuje, a jest to statystyka niemiecka, więc jeśli ściśła toć hyba naszą niekorzyść, wykazuje, że jeśli się pominie Żydów, Wilno liczy 70.629 Polaków, a tylko 1.000 Litwinów i 5.000 Białorusinów. Trudno o wymowniejsze cyfry. Niezbicie udawniają one polski charakter Wilna i ziemi wileńskiej. Stanowią też one najlepszy argument wobec uroszczeń litewskich, bo w dzisiejszych czasach samostanowienia narodów jedynym czynnikiem decydującym o przyna-

wsi ostatkami sił, czując, że już ten czas ostatni przychodzi na nią, to wzięła sobie przypominać, czy aby czego nie przepomniała.

Ale nie, wszystko miała potrzebne — gromnicę niesła z sobą, co ją ona wyprosiła, stróżując jakiegoś umarlaka, i buteleczkę z wodą święconą miała, i nowe kropicidło kupiła, i obrazik poświęcany Częstochowskiej, jaki musi mieć w ręku w skonania godzinie, i te kilkadziesiąt złotych na pochówek... a może i starczy na mszę świętą przy trur nie, ze światło i pokropienie choćby w kručie ! Juści, że i myśleć nie śmiała, by ją ksiądz eksportował na cmentarz.

Gdzieby zaś to mogło być !... Nie kaźden gospodarz dostępuje takiego honoru i szczęścia, a przytem i wszystkich pieniędzy na to jednoby nie starczyło !

Westchnęła załośnie, podnosząc się na nogi.

Dziwnie jednak zasłała, kłóło ją w piersiach, kaszel męczył, że ledwie się mogła ruhać, odpoczywając co chwila.

— Żeby choć do sianokosów dociągnąć, albo i do żniw pierwszych — marzyła, słodko przywierając oczyma do chałup coraz bliższych.

— A potem już się położe i zamrę ci Jezu kochany, zamrę... — jakby się tłómaczyła lekliwie z tych grzesnych nadziei.

Ale wraz spadła na nią troska : kto to ją przyjmie do chałupy na ten czas skonania ?

— Poszukam se dobrych i czujących ludzi, a może i jaki grosz przyobiecam to się ładniej zgodzą... Juści ! komu ta niewola kłopotać się cudzymi, a chałupę sobie mierzić.

Aby się to mogło stać u Kłębów, krewniaków, nawet pomysleć nie śmiała.

leżności danego terytorjum do takiego lub innego państwa, może być tylko to przez kogo jest ono zamieszkałe. I to jest też główny powód dla którego nigdy Polska nie zgodzi się, aby Wilno przeszło w inne ręce, aby miasto polskie, aby odłam Polaków tak znaczny przeszedł pod panowanie naszych wrogów.

Ale są także i inne powody naszego do Wilna przywiązania. Oto Polacy zamieszkujący Wilno, nie tylko tam od wieków mieszkali, ale od wieków też tego pracowali. I wytworzyli placówkę kultury polskiej, która promieniowała i po dziś dzień mimo wszystkich przeżytych wojen, promieniuje na całą Polskę. Ktokolwiek był w Wilnie, tego podziw musiał ogarnąć na widok wspaniałych kościołów i pałaców, które przez wieki budowała tam ręka polska. W XVII wieku powstaje w Wilnie uniwersytet, którego czasy świetności przypadają na koniec wieku XVIII i początek XIX. Wykładają tam wówczas jedni z najwybitniejszych naszych uczonych Śniadeccy, najwybitniejszy nasz historyk Lelewel, słuchaczami są filomaci i filareci, wśród nich Mickiewicz. Po powstaniu listopadowym Rosjanie uniwersytet zamykają, życie kulturalne polskie gnębią jak mogą. Pod barbarzyńską dłoń wroga trwa ono jednak dalej i po wojnie w Wilnie wyzwolonem odżywa z powrotem. Dzięki inicjatywie naczelnika państwa Pilsudskiego; powstaje z powrotem uniwersytet wileński, powstaje teatr polski, budzi się życie artystyczne, jednym słowem, Wilno staje się znowu jednym z ognisk kulturalnego życia polskiego.

Przyłączenie Wilna do Polski było troską rządu polskiego zaraz w pierwszych miesiącach naszej niepodległości. Poraz pierwszy udało się naszemu wojsku zająć Wilno w kwietniu 1919 r. W lipcu r. następnego, trzeba było z Wilna ustąpić wobec nawały bolszewickiej. Bolszewicy ustąpili z Wilna Litwinom, co sprawiło, że po zwycięstwie nad Wisłą nasze wojsko w pogoni za rozgromianym wrogiem Wilna nie zajęło. Zajął je na własną rękę generał Lucjan Żeligowski, po dziś dzień najpopularniejsza w Wilnie osobistość, i założył małe prowizoryczne państewko, Litwę środkową, aby dać możność ludności, jasnego wypowiedzenia się za Polską. Po długich i żmudnych pertraktacjach międzynarodowych zebrał się ostatecznie sejm Litwy środkowej i jednomyślnie uchwalił przyłączenia Wilna i ziemi wileńskiej do Polski. W kwietniu 1922 r. objęła Polska uroczyste władzę nad Wilnem, a mocarstwa europejskie uznały ten stan rzeczy rok później, łącznie z uznaniem naszych granic wschodnich.

Wszystkie te informacje daje o Wilnie broszura pani Róży Bailly. Przedstawia ona zwięzły i wyczerpujący zarys dziejów Wilna od jego założenia przez Gedymina aż po czasy wielkiej wojny. Te historyczne wywody urozmaicone są opisami zabytków wileńskich i krajobrazów z okolic Wilna. Osobny rozdział poświęcony jest opisowi pobytu Napoleona w Wilnie, który bawił tam w czasie wyprawy na Moskwę w r. 1812. W rozdziale tym zacytowany jest ustęp z Pana Tadeusza «O roku ów...» w doskonałym tłumaczeniu W. Gasztowta.

Za książeczkę o Wilnie winniśmy wszyscy Pani Róży Bailly serdeczną wdzięczność. Trudno było ładniej, szlachetniej a równocześnie gruntowniej poinformować publiczność francuską o Wilnie.

J.



Co myśli Ford o pracy

W PRACY BOGACTWO I SZCZĘŚCIE

Niejeden z pracujących uśmiechnie się z politowaniem czytając te zdania, a jednak nie można zaprzeczyć, ile w tem tkwi głębokiej prawdy. Trzeba umieć pracować, nie dać się «pobić trudnościami nieodłącznym od każdego wysiłku. «Ludzie», pisze Ford, «widzą powodzenia innych i jakoś wydają się im łatwe, ale pogląd taki o całe niebo odbiega od rzeczywistości, bo właśnie niepowodzenie jest łatwe, a powodzenie jest zawsze trudne. Do niepowodzenia dochodzi się wygodnie, bez wytężenia, ale celów swoich dosięga człowiek, wydając z siebie wszystko co ma i czem jest».

Otóż zapytujemy siebie, czy wielu z nas zdolnych jest do tego owocnego wysiłku? Naszą wadą jest lenistwo. «Nie chce nam się chcieć» — to stara historia, a co gorsza, nie chce nam się często myśleć, choć co do pomysłów, służących do udoskonalenia roboty — Polacy zdaniem Forda pierwsze zajmują miejsce. «Polscy robotnicy ze wszystkich cudzoziemców zdają się być najsprytniejsi w tym względzie». Polak nie umiejący mówić po angielsku pokazał, że osadzenie narzędzia w jego maszynie pod innym kątem może podwyższyć trwałość narzędzia, miał słuszną i mnóstwo pieniędzy się oszczędziło. Inny Polak prowadzący wiertarkę, przymocował mały przyrząd, by po skończeniu wiercenia, części nie brał do ręki. Przyrząd przyjęliśmy ogólnie i wynikała znaczna oszczędność». — Nie myślimy jednak, by Ford wykorzystywał taką oszczędność wyłącznie dla siebie, albo żeby myślą jego przewodnią było wyciśnięcie z robotnika jak najwięcej i najlepiej zrobionej pracy. On rozumie doskonale, że «powtarzająca się ta sama praca robienia jednej i tej samej rzeczy ciągle i ciągle i zawsze w ten sam sposób, jest dla umysłów pewnego rodzaju wyobrażeniem przerażającym, ale «niektóre typy umysłów ogarnia lęk śmiertelny wobec konieczności myślenia. «Przykro mi to powiedzieć, — mówi Ford, — ale przeciętny robotnik pragnie zajęcia, w które nie musi wkładać wielkiego fizycznego wysiłku, a przede wszystkim zajęcia, przy którym nie potrzebuje myśleć». Należy wytężyć całą pomysłowość, by ludzi uwolnić od ciężkiej pracy, bo krew i kości nie powinny dźwigać ciężarów, które można zwalić na stal. W znacznej części udało się zwolnić robotników od najcięższych i najmobilniejszych zajęć, które dawniej podkopywały ich siłę.

Śliczne są pojęcia Forda, czem powinna być fabryka dla robotnika, czem kapitał dla pracy — jak wysoką płaca za pracę.

«Fabryka — pisze Ford — jest głównym oparciem tych wszystkich pięknych rzeczy, które stanowią rodzinę, a jeżeli chcemy, by rodzina była szczęśliwą, musimy starać się, by fabryka była czynna. Jedynym usprawiedliwieniem zysków osiągniętych przez fabrykę jest używanie ich do ubezpieczenia rodzin zależnych od fabryki i do tworzenia innych zajęć dla innych ludzi. Co innego jest jeżeli zyski idą na zwiększenie osobistego majątku, a zupełnie co innego, jeżeli używa się ich na zapewnienie zdrowszej dla przedsiębiorstwa podstawy, lepszych warunków pracy, lepszych i bardziej rozgałęzionego zatrudnienia. Nie powinno się bezmyślnie tykać kapitału użytego w ten sposób, bo służy on wszystkim, chociaż pozostaje pod kierownictwem jednostki.»

Albo w innym miejscu pisze Ford: «Jest coś świętogo w wielkim przedsiębiorstwie, dającym utrzymanie setkom i tysiącom rodzin. Patrząc na dzieciątko przychodzące na świat, na chłopców i dziewczęta uczęszcza-

jących do szkoły, na młodych robotników, którzy oparci o swe zajęcie, zenią się i własne zakładają rodziny, na tysiące ognisk domowych, których urządzenie spleca się z zarobków robotniczych, patrząc na wielką wytwórczą organizację, umożliwiającą to wszystko, dochodzi się do zrozumienia, że dalsze prowadzenie takiego przedsiębiorstwa jest świętym obowiązkiem ».

« Płace mają coś uświęconego, wszak przedstawiają ogniska domowe rodziny i losy rodzinne. Przystępując do zagadnienia płac, ludzie powinni stąpać ostrożnie. W zestawieniu kosztów płace są tylko cyframi, ale tam w świecie, płaca jest kosztem chleba, skrzynią z węglami, kołyską i wychowaniem dzieci, dostatkiem i zadowoleniem rodziny. Z drugiej strony jest też coś również uświęconego w kapitale, użytym na dostarczenie środków produktywnej pracy. Nikomu na nie się nie przyda, gdyby przemysłowi odebrano jego soki żywotne. Jest coś również uświęconego w fabryce zatrudniającej tysiące ludzi jak i w rodzinie. »

W wyżej przytoczonych poglądach Forda przebija idealizm, jak mówi tłumacz tych pamiętników w przedmowie. Zdaje mi się, że to więcej niż idealizm, bo to sama idea chrześcijańska, że w tem tkwi rozwiązanie zatargów między pracodawcą a pracownikiem, między kapitałem a pracą.

Wszystko co mówi Ford jest uczciwe, choć nie brak tam porównań, np. skierowanych przeciwko bezczynności. W fabrykach swoich przyjmuje kaleki, ślepych, głuchoniemych, bez rąk i nóg ludzi, ale tego nie nazywa dobroczynnością, choć może jest nią w pewnej mierze.

Kosztowność swoim założył szpital w Detroit, ale za małą opłatą, tak aby się sam opłacił, choć to co daje jest dużo większej wartości niż ta niska opłata. Założył szkołę przemysłową, która z początku przynosiła deficyt, obecnie stoi o własnej sile. Co więcej, chłopcy zarabiają, uczęszczając do niej, gdyż pracują w warsztatach dla fabryki.

c. d. n.

ZBLISKA I ZDALEKA Z POLSKI

Pan minister spraw wojskowych, generał Sikorski, w swej ostatniej sejmowej mowie, zwrócił się ostro przeciwko ciągle ponawiającym się atakom prasowym, skierowanym, czy to przeciwko dawnym oficerom austriackim, czy też rosyjskim, czy wreszcie pochodzących z korpusu legionów polskich, a wchodzących obecnie w skład korpusu oficerskiego armji polskiej. Wykazywał wielką szkodliwość tych ataków, mających na celu wywołanie niezgody i zawiści i wciągnięcia armji w wir walk politycznych. Stwierdził w dalszym ciągu, że wszelkie różnice dzielące dawniej polski korpus oficerski, zostały już zupełnie wyrównane i że nie dopuści nigdy, aby armję wciągnięto do spraw polityki bieżącej. Należy przyklasnąć temu oświadczeniu generała Sikorskiego: armja jest zbyt wielką rzeczą aby z niej robiono igraszkę walk i prądów partyjnych. Nie wątpimy jednak, że wojsko polskie i w tym kierunku spełni swój obowiązek. Jest to konieczne, jeżeli chcemy zachować za wszelką cenę nasze bezpieczeństwo zewnętrzne. Poważnym krokiem w tym kierunku jest projekt umowy Polski z Łotwą, Estonją i Finlandją, mającej na celu załatwienie pokojowe wszelkich spraw spornych, mogących powstać pomiędzy temi krajami. Wszelkie nieporozumienia, które niemogłyby być uregulowane na drodze dyplomatycznej, zostaną oddane

będz procedurze pojednawczej, przewidzianej w pakiecie Ligi Narodów, bądź też sądowi rozjemczemu. Jest to ponowna próba Polski, zbliżenia się do państw bałtyckich, a tym samym, uzyskania nowych sojuszników na wypadek wojny z Rosją.

W Radzie Ligi Narodów, która tym razem obradowała w Rzymie, rozpatrywano cały szereg spraw polsko-gdańskich. Po załatwieniu tych spraw przeważnie na korzyść Polski, Rada Ligi zastanawiała się nad sposobami, któreby zmniejszyły wielką ilość spraw polsko-gdańskich, które ciągle zalegają w Lidze. Przedstawiciel Polski stwierdził; że rząd polski czyni wszelkie możliwe usiłowania celem uniknięcia przedkładania Radzie spornych spraw dotyczących Gdańska, czego najlepszym dowodem jest znaczna większość spraw wniesionych przez Gdańsk, dowodzi to, nieustępliwości i pieniactwa Gdańszczan, którzy wciąż jeszcze prowadzą z Polską wojnę o każdą drobną sprawę, utrudniając porozumienie. Jest to robota niemiecka, mająca na celu utrudnić Polsce dostęp do morza. Naszą na to odpowiedzią jest budowa własnego portu w Gdyni, który uniezależni nas od kaprysów mieszczan gdańskich.

PRZEGLĄD SPRAW FRANCUSKICH

Tak jak wszystkie kraje w Europie, również i Francja cierpi na dużo bolączek gospodarczych. Podczas wojny zniszczyli Niemcy w barbarzyński sposób 10 departamentów w których odbudowę rząd włożył olbrzymie wprost kapitały. Liczył na to, że Niemcy zwrócą mu te pieniądze. Tymczasem, jak wszystkim wiadomo, Niemcy nietylko że nie prawie nie zapłacili, ale i nadal nie mają zamiaru płacić. Podczas wojny Francja pozycyła bardzo dużo długów w Anglii i Stanach Zjednoczonych, tak że jest dzisiaj jednym z najbardziej obdłużonych państw w Europie. Sytuację gospodarczą pogarsza strata wszystkich kapitałów lokowanych przed wojną w Rosji, reprezentujących sumę 20 miliardów franków złotych. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką, ma właśnie na celu odzyskanie utraconych tam kapitałów. Poważne jednak sfery polityczne i finansowe, nie rokoją sobie dużych nadziei po bolszewikach. To też przyjazd w ubiegłym tygodniu przedstawiciela dyplomatycznego tow. Krasina, przyjęła większa część opinji paryskiej nieprzychylnie. Jednak największą bolączką — to brak robotnika. Gdyby nie przyływ robotnika polskiego i innych robotników obcych, warunki produkcji francuskiej byłyby bardzo trudne. Minimalny przyrost ludności, straty wojenne, 1.700.000 ludzi w sile wieku, zmuszają Francję do sprowadzania robotnika zagranicznego. Mimo tych niekorzystnych faktów dla ustroju gospodarczego o których mówiliśmy powyżej, pracowitość i oszczędność francuska pozwalają na korzystną ocenę przyszłości gospodarczej Francji.

W ostatnich czasach daje się odczuwać i na gruncie francuskim żywsza działalność komunistów, pozostających pod rozkazami bolszewickich prowodyrów z Moskwy. Rząd francuski nie pozwoli jednak na szerzenie u siebie idei z Leningradu i zarządził już szereg środków represyjnych.

OD NOWEGO ROKU, POWIĘKSZY SIĘ OBIEG MONET SREBRNYCH

W tych dniach wyjedzie delegat mennicy państwowej do Ameryki, aby omówić sprawy związane z przejęciem dalszych transportów srebrnych monet dwuzłotowych, bitych w Stanach Zjednoczonych. Niebawem również wyjedzie z Warszawy delegacja po odbiór pierwszego

transportu monet srebrnych, bitych w mennicy francuskiej. Od nowego roku, obieg monet srebrnych znacznie się zwiększy.

SREBRNE GADY PP. WOJCIECHOWSKICH

Dnia 2 grudnia Prezydent Rzplitej z małżonką obchodzili uroczystość srebrnego wesela. Rano w kościele św. Aleksandra odbyło się nabożeństwo odprawione przez prałata J. Świątobliwości ks. proboszcza Brzeziwicza, w obecności J. E. kard. Kakowskiego, J. E. nuncjusza Lauri, J. E. arcybiskupa Teodorowicza i biskupa Galla.

Państwo Wojciechowsky z synem i córką zajęli miejsce przed ołtarzem i przystąpili w czasie mszy św. do Stołu Pańskiego.

W prezbiterjum, pomimo, że uroczystość miała charakter prywatny, zebrała się liczna grupa przedstawicieli rządu i sejmu, szef protokołu hr. Przeździecki, szef kancelarii cywilnej, p. Lenc i adjutanci Prezydenta.

Po nabożeństwie J. E. kard. Kakowski w serdecznych słowach przemówił do Dostojnej Pary, podnosząc znaczenie, jakie pod względem religijnym i narodowym ma sakrament małżeństwa i wyrażając uznanie dla Prezydenta Rzeczypospolitej, który należnym szacunkiem otacza tę świętą instytucję, a potępia rozwody, podkopujące jedność rodzin i całego państwa. Następnie J. E. kardynał udzielił błogosławieństwa pp. Wojciechowskim.

Licznie zebrana przed kościołem publiczność witała Pana Prezydenta okrzykami na cześć Dostojnej Pary.

CO PRZYNOŚI NOWY TRAKTAT HANDLOWY POLSKO-FRANCUSKI ?

W dniu 9-go b. m. podpisany został w Paryżu nowy traktat handlowy polsko francuski, zastępujący traktat poprzedni z dn. 6 lutego 1922 roku. Traktat podpisał ambasador Chłapowski, dyrektor departamentu Tenenbaum i radca handlowy w ambasadzie paryskiej p. Doleżał, jako przedstawiciele rządu polskiego, a prezydent Rady ministrów Herriot i minister handlu Raynold jako przedstawiciele rządu francuskiego.

Artykuł pierwszy przyznaje Francji ogólną klauzulę największego uprzywilejowania w zakresie celnym, pozatem cały szereg artykułów specyficznie francuskich wliczono do traktatu, które korzystać będą na mocy artykułu drugiego z procentowej zniżki celnej, wahaającej się od 10 — 75 proc. Następne artykuły dotyczą ulg celnych dla artykułów polskich, importowanych do Francji.

Artykuł trzeci rozciąga na cały szereg towarów polskich, wyliczonych w liście b. dołączonej również do traktatu, klauzulę największego uprzywilejowania z zastrzeżeniem jednak zniżek preferencyalnych, które Francya mogłaby udzielić swym protektoratom.

Artykuł czwarty dotyczy procentowej zniżki celnej dla towarów polskich wymienionych w liście, zniżki odnoszącej się do różnicy między taryfą ogólną a minimalną.

Artykuł piąty gwarantuje niektórym towarom polskim, objętym listą c, a wymienionym w specjalnej liście b, zniżki dalej idące w razie ich przyznania z analogicznym zastrzeżeniem do zastrzeżenia w artykule trzecim i skontyngentowania niektórych z nich w stosunku do tych zniżek.

Artykuł szósty i siódmy zawiera tak zwane klauzule asymilacyjne dla towarów polskich, szósty w stosunku do Niemiec, siódmy do Austrii i Węgier.

Artykuł piętnasty rozszerza obustronnie klauzulę

największego uprzywilejowania na wszystkie towary wy, mienione lub inne w stosunku do opłat komunalnych, akcyzowych i opłat od importu, eksportu, reeksportu tranzytu i składowania, jak również co się tyczy przeladowywania towarów i formalności celnych.

Co do wszelkich opłat związanych z przygotowaniem lub powiadomieniem przy sprzedaży wszelkich produktów, obie strony zastrzegają traktowanie ich na równi z towarami własnymi.

Z dalszych artykułów traktatu zasługuje na uwagę artykuł 22, który dotyczy w obecnym układzie stosunku wyłączenia tranzytu przez Polskę do Litwy. Artykuł 23 udziela Polsce z uwagi na specjalne jej położenie geograficzne praw dróg bezpośrednich dla towarów ekspedycyjnych z Polski do Francji lub jej kolonii, via Kłajpeda — Królewiec i Szczecin. Na mocy artykułu 25, pozostaną w mocy przepisy poprzedniego traktatu, dotyczące wzajemnej ochrony od niełojalności konkurencyj produktów obu stron.

Artykuł 32 mówi o klauzuli Gdańska. Senat wolnego miasta był konsultowany w ciągu rokowań traktat i wyraził swą zgodę na rozciągnięcie na Gdańsk jego stypulacji.

GÓRNOŚLĄSKIEJ N. P. R. GROZI ROZBICIE Wzburzenie wśród robotników śląskich z powodu rokowań z Korfantym.

Posel Korfanty w swoich pismach potwierdza wiadomość, że dał pomoc finansową współdzielniom enperowskiem na Górnym Śląsku. Pisze on mianowicie, że spółki N. P. R. z powodu obecnej sytuacji gospodarczej i finansowej w Polsce, znalazły się w trudnym położeniu. Ponieważ chodziło o pieniądze i oszczędności robotników, posel Korfanty na prośbę współdzielni starał się uzyskać kredyt na ratowanie ich i oświadczył gotowość do dania swojego żyra pod weksel, nadto wyszukania instytucji bankowej, któraby ten weksel zdyskontowała. Pos. Korfanty twierdzi, że zrobił to ze względu na interes ludu pracującego.

Prasa śląska stwierdza natomiast, że pos. Korfanty ratując spółki N. P. R., wcale nie dopełnił dzieła chrześcijańskiej miłości wobec robotników, chodziło mu jedynie o cele polityczne, mianowicie o rozbitcie względnie likwidację N. P. R. W kołach politycznych twierdzą że pos. Korfanty nosi się z zamiarem stworzenia większości centrowej w Warszawie, do czego potrzebną była N. P. R. Większość ta miałaby się o pierać na stronnictwach środka, z wykluczeniem N. D. i grupy lewicy skrajnej.

Tymczasem nastrój wśród robotników jest inny. Nie godzą się mianowicie na kontrakt kupna sprzedaży na Górnym Śląsku, zaś wśród robotników na Górnym Śląsku wiadomość o transakcyi naszych działaczy N. P. R. z pos. Korfantym ogromne wywołało oburzenie. Nie jest wykluczone, że przyjdzie do takiej sytuacji, że przywódcy N. P. R. na Górnym Śląsku staną się oficerami bez wojska.

Dzisiejszy « Polak », organ N. P. R., zaprzecza, jakoby N. P. R. i « Polak » « swoich dusz, ani Korfantemu, ani chadecy nie zaprzędadzą, chociażby nabywcą był rzeczywicie Korfanty ». Nikt jednak tego zaprzeczenia na seryo nie bierze, albowiem istotnie już od kwietnia b. r. toczą się poufne rokowania z jednej strony między pp. Mańkowskim i Wachowiakiem z Poznania, z drugiej strony z ks. senatorem Adamskim w sprawie zlania się N. P. R. z Ch. D. Dopóki współdzielnie N. P. R. stały dobrze, rokowania sły, dopiero, obecnie, kiedy konsumum grozi bankructwo z powodu długów, nagle rokowania przybrały kon-

kretną formę. Rokowań tych nie można traktować jako usiłowań do unifikacji i ruchu robotniczego. Wszelkie zcałkowanie tego ruchu należałoby powitać z uznaniem. W tym wypadku natomiast chodzi wyłączenie o spekulacyjne osobiste.

BANKRUCTWO WSPÓLDZIELNI ENPEEROWSKICH NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Passywa wynoszą około 1 milion złotych.

Związek współdzielni śląskich w Katowicach, w sobotę ogłosił konkurs. — Jak wiadomo, jest to instytucja enperowska. Pasywa wynoszą 360.000 złotych, w tem straty od 1-go stycznia do 1 lipca br. 180.000 złotych, drugie zaś 180.000 złotych przypadają na koszt bankowe i pretensje prywatnych wierzycieli. Ogółem pasywa w instytucjach współdzielczych NPR., t. j. w związku współdzielni śląskich banku współdzielczego, wynoszą około 1.000.000 złotych.

Wbrew pogłoskom, konferencje między przedstawicielami organizacji zawodowych NPR i ChD, odbywały się i w najbliższej przyszłości odbywać się będą.

W niedzielę partya NPR na Górnym Śląsku zwołała kilka zgromadzeń, na które jednak robotnicy nie przyszli. Wszędzie były tylko garstki ludzi. Najlepiej to charakteryzuje, jak masy robotnicze śląskie oceniają narady niektórych przywódców NPR, z posłem Korfantym.

Na Zakład Św. Kazimierza

Halak Katarzyna.....	1	»
Surowiec Aniela.....	2	»
Dutczak Magdalena.....	5	»
Fornal Stefanja.....	3	»

Ślęzak Wojciech.....	1	»
Skalij Katarzyna.....	5	»
Osicki Jozef.....	3	»
Abramczyk Zofja i Aniela Chojnacka.....	10	»
Szendler Antonina.....	2	50
Jasinska.....	1	»
N. N.	2	»
Starowicz Wiktorja.....	5	»
Nowak Piotr.....	12	»
Świątek Franciszek.....	2	»
Szal Aniela.....	4	»
Kalitowski Paweł.....	2	»
Składka zebrana przez Ks. Unszlichta od Polaków z La Ferté.....	40	»
Z. J.	10	»
Składka zebrana przez Ks. Unszlichta od Polaków z Lizy.....	62	»
Bednarek Agnieszka.....	4	»
Świrog Wincenty.....	1	»
Kępski Franciszek.....	1	»
Smikowska Jadwiga.....	3	»
Tyrchan Marja.....	2	»
Piotr Franciszek.....	2	»
Kuta Marja.....	5	»
Wisńska Marja.....	6	»
Szary Jan.....	3	»
Szałowski Feliks.....	4	»
Longa Wiktorja.....	3	»
Tochówna Józefa.....	4	»
Koziół Józef.....	2	»
Oliprówna Bronisława.....	4	»
Żywy Rożaniec Matek z Waziers.....	55	»
Antczak Józef.....	1	»
Składka zebrana przez Ks. J. Unszlichta od Polaków z Messy-Seine-et-Marne.....	300	»
Gil Bronisława.....	2	»
Matusiak Antoni.....	5	»

MAŁY WYCHODZKA

LEGENDA O CHOINCE I ZABAWKACH NA NIEJ

Zapewne niejedno z was sobie nieraz pomyśli, dlaczego to na dzień Bożego Narodzenia, przyozdabia się drzewko choinkowe w rozmaite owoce, zabawki i świecidelka i nie jeden postawi sobie pytanie dlaczego właśnie zawsze na tę okazję wybierasz drzewko choinkowe, a nie jakie inne, jak naprzykład: dębowe, grabowe lub inne.

Zagadkę tę postaramy się wam rozwiązać w sposób jaki podany został przez jednego badacza stosunków wschodnich, to jest miejsc, gdzie Jezus Chrystus narodził się, żył, cierpił i umęczon został.

Gdy Chrystus chodził po ziemi i nauczał oraz uzdrawiał wielu ludzi — bardzo wielu ludzi, zwolenników starego porządku, nie chciało się zgodzić z Jego nauką i z tej racji Pan Jezus musiał znosić na każdym kroku niemal bardzo wiele przykrości, szykan i drwinek.

Pracując dla celu wyższego, Pan Jezus znosił to wszystko z pokorą i nigdy nie gniewał się na swych przesładowców, lecz przeciwnie zawsze starał się ich nakłonić do celów wzniosłych, do wiary.

(D. C. N.)

SZANUJ STARSZYCH

O, kochana młodzieży!
Cześć starszym się należy,
Wszak z Boskiego zarządzenia
Młody w starca się zmienia.
Kto szanuje starszego,
Dozna potem sam tego.
Czas nieznacznie uchodzi,
Oddadzą wam to młodzi.

— Gdy zobaczysz wlos siwy,
Daj mu pokłon uczciwy!
Tak mawiali ojcowie,
Ze aż poszło w przysłówie.
Dzisiaj słuchają prawniki
Wielkiej, świętej nauki;
Słynni z tego Słowianie,
Na wieki to zostanie.



Nasze odpowiedzi

R. S. — Goyencourt p. Roye. — Pieniądze otrzymaliśmy dn. 27/XI, abonament zapłacony do marca 1925 r.

K. J. — Givry. — 10 franków belgijskich odebraliśmy.

Sz. K. — à Litteau. — Papierów i pieniędzy nie wolno patronowi zatrzymywać u siebie; domagać się stanowczo wydania ich. « Polak » zapłacony do 15/4 25.

O. K. — Commes. — 30 fr. starczyło do 1 października 1925 r. Szkaplerzy i medalików nie mamy niestety na składzie. Koperty dołączamy dla ułatwienia korespondencji.

P. M. — Clamery. — Odebraliśmy 10 fr. na « Polaka »; abonament zapłacony do 1/5 25; po słowniczek zwrócić się należy do Księgarni Universelle, 18, rue Mabillon, Paris (6^e), my nie mamy takowych na składzie.

Sz. M. — La Possonière N° 25. — « Polaka » wysyłamy we czwartek, a więc na miejscu powinien być w sobotę najpóźniej. Książki do nabożeństwa oczekujemy z kraju, jak tylko nadejdą natychmiast przesłamy. Pieniądze 21 fr. odebraliśmy.

J. N. — Agonges. — 5 fr. odebraliśmy 3/12.

O. K. — Lyon. — Tak, to bardzo rzadka rzecz, mieć dobrego patrona; gdyby choć część naszych dziewczyn polskich miała podobne miejsce, o ileby lepiej im było. — Spowiadać się można u Ks. St. Abta, Lyon, 9, rue des Farges. — Brakujący 48 nr. wysłaliśmy.

K. P. — Rozoy-sur-Sèvre. — Będzie u Was Ks. Bielik; kiedy ogłosimy w « Polaku ». Kalendarz wysłamy skoro tylko będzie gotowy, sprawi Wam dużo uciechy, bo będzie bardzo zajmujący. Za gazetę należy się jeszcze 4 fr. do końca tego roku.

Z. S. — Vay. — Nie Pani sama jest tego zdania, że « Polak we Francji » to « gazeta nad gazetami »; co-

dziennie otrzymujemy podobne listy. Ks. Polak będzie na Boże Narodzenie w Basse-Indre.

M. F. — La Chaise. — Owszem pieniądze otrzymaliśmy; abonament zapłacony do 15 stycznia. Prosimy nam donieść, które numery sz. Panu brakują, a zaraz przesłamy.

B. R. — L'Herme. — W sprawie uzyskania obywatelstwa polskiego należy się zwrócić do swego konsulatu w Lyonie. Informacje w utworzeniu Stow. Kat. udzieli Ks. St. Abt Lyon, 9, rue des Forges. Tamże ustawy należy można.

K. A. — Ferme de Cumont. — Książd polski jest w każdą trzecią niedzielę miesiąca w Amiens; 4 stycznia będzie napewno. 10 fr. na gazetę otrzymaliśmy.

Ch. St. — Blanzy. — Artykuł sz. Pana, redakcja z podziękowaniem odebrała. umieścimy w « Polaku ».

K. A. — St. Florent. — Niestety, Książd polski nie może do Was przyjechać. — « Polak » zapłacony do 1/8 25 r.

L. J. — Ferme de Malvessine. — Gazeta nasza wychodzi tylko raz na tydzień nie możemy więc przysłać jej częściej. Ogłoszenie umieścimy, należy przesłać 10 fr.

B. — Bruxelles. — Gazetę stale wysyłamy. Ogłoszenie umieścimy, prosimy przysłać 10 fr.

P. M. — Thumeries. — Abonament « Polaka » zapłacony do 1/1 25; adres zmieniony.

G. J. — Le Hamel. — Abonament zapłacony do 1 czerwca 1925 r. Za pozdrowienia dziękujemy!

OGŁOSZENIE

Pani Czarnecka, chez Mme Łukianoff, Paris (18^e), rue Affre, poleca się do szycia sukien i bielizny, przyjmuje także do przeróbki i wszelkie reparacje.

LIST DO DZIECI POLSKICH OD MAŁEGO WYCHODZCY

Niżej podpisany ośmielam się pisać pierwszy list do Polski, do Was kochane polskie dzieci, które tak pragniecie wiedzieć choć cokolwiek o nas matych i o kraju francuskim. Najprzód, kochane dzieci, nie weźcie mi za złe, iż nie piszę jeszcze dokładnie, gdyż mam dopiero 10 lat, urodziłem się w Nadrenji, w roku 1915. Przewodowaliśmy do Polski, do powiatu Gostyńskiego. Do szkoły zacząłem uczęszczać, ale na mieszczące wiele polskiej szkoły nie zaznałem, bo tylko chodziłem 4 tygodnie, a to z powodu nowej wielkiej podróży do Francji w roku 22. W październiku wyjechaliśmy z Poznania; podróż nasza trwała 10 dni, zanim dostaliśmy się na miejsce. W podróży miałem nieszczerze, gdyż w Duai wszedłem do pociągu, który już był w biegu, a Mama i starszy braciśzek z młodszą siostrzycką zostali się na dworcu, gdyż nie byli dopuszczeni do pociągu. Więc odjechałem sam aż do Arras; dzisiaj mi to jest śmieszne, lecz w chwili mego zajścia czulem się zgubiony i to dlatego że byłem na obcej ziemi, nie znając mowy więc naplakalem się srodze. Na drugi dzień mnie mama dopiero odnalazła. Stąd dojechalśmy szczęśliwie na miejsce, gdzie pozostajemy już przeszło 2 lata. Mogę Wam opisać, kochane dzieci, niektóre szczegóły z naszej miejscowości, która bywa bardzo piękna. Okolica składa się z mniejszych i większych pagórków; pomiędzy nimi słynna góra Lorela, na której odbywały się wielkie i straszne walki w czasie wojny ostatniej, i jeszcze do dzisiejszego dnia można oglądać rozmaite ruiny. Widok jest wzruszający; na owej górze jest ogromny cmentarz poległych bohaterów francuskich, którzy walczyli za wolność swego kraju. Pośrodku cmentarza wznosi się ogromny pomnik pamiątkowy, a także i kaplica w której się odbywają nabożeństwa, latem — co niedzielę przybywają niezliczone tłumy ludu, a także i Polonja bierze udział, przeważnie Sokolstwo i Stowarzyszenia polskie.

Na dzisiaj już kończę, a na przyszły raz ciąg dalszy opiszę Wam o naszej miejscowości.

Zasyłam Wam miłe pozdrowienia i życzenia na dzień Bożego Narodzenia, a w dzień Gwiazdki dziele się wspólnie opłakiem.
Z pozowaniem

Mały wychodźca
ANTONI MAREK
Hersin-Coupiigny, Gr. Boulevard, 28 (Pas-de-Calais).



Dział informacyjny

BACZNOŚĆ ROBOTNICZY URODZENI W 1903 R.

1) Konsulat R. P. w Lille wzywa wszystkich mężczyzn obywateli polskich, urodzonych w roku 1903 zamieszkałych stale lub czasowo na terytorjum departamentów Nord i Pas de Calais do natychmiastowego osobistego zgłoszenia się do rejestracji wojskowej w biurach Konsulatu (Madeleine - Boulev. de la République 191 w oddziale paszportowym, w dniu zwykłym w godzinach urzędowych).

2) Wezwanie niniejsze obowiązuje wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, rocznika 1903, bez względu na to, jak długo zamieszkują w okręgu tutejszego Konsulatu. Zwolnieni są jedynie ci obywatele, którzy już dokonali rejestracji w Konsulacie R. P. w Lille.

3) Rejestracja kończy się z dniem 31-go grudnia 1924 r. Zgłoszenia po tym terminie nie będą uwzględniane, a nie zarejestrowani będą traktowani jako dezercjerzy wojskowi.

4) Zgłaszający się powinni przedłożyć wszelkie dowody osobiste.

5) O ile poborowy z ważnych powodów nie może przybyć osobiście, powinien zgłosić się pisemnie do Konsulatu R. P. w Lille, podając a) dokładną datę wysłania listu, b) imię i nazwisko własne, c) imię i nazwisko ojca, d) imię i nazwisko panięskie matki, e) wyznanie, f) stan rodziny (kawaler, czy żonaty), g) wykształcenie i zawód cywilny, h) miejsce stałego zamieszkania w kraju, i) dokładny obecny adres we Francji, j) kiedy przybył do Francji, k) za jakimi dokumentami przybył do Francji (podać numer dokumentu, datę wydania i Urząd, który dokument podróży wydał). Do pisma dołączyć należy 1 fr. 50 c. na koszt korespondencji.

Konsulat zwraca uwagę poborowych na możliwe nieprzyjemności, na które mogą być narażeni, o ile by wskutek załatwienia sprawy przez korespondencję wynikły pewne niedokładności w rejestracji.

OGŁOSZENIE

Polska restauracja jest tylko jedna w Metz; przy ulicy. — Due St. Ferroy 2; właściciel: Antoni Wiśniewski.

Kupujcie Kalendarz "POLAKA WE FRANCJI"

Cena 5 fr.

KALENDARZ

Grudzień 31 dni.

Niedziela 28. — Św. Inocentego.

Poniedziałek 29. — Św. Eleonory.

Wtorek 30. — Św. Rogera.

Środa 31. — Św. Sylwestra.

Rok 1925: Styczeń 31 dni.

Czwartek 1. — Nowy Rok.

Piątek 2. — Św. Bazylego.

Sobota 3. — Św. Genowefy.

== POLSKI SKLEP ==

Artykułów Piśmiennych

Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

Gielda.

W PARYŻU płacono dnia 23 grudnia:

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	87,43
Za 1 dolara	Frs. :	18,62
Za 1 złotego	Frs. :	3,60

WARSZAWIE, dnia 22 grudnia:

Za 1 funt szt.	Złotych p.	22,85
Za 1 dolara	Złotych p.	5,19
Za 100 franków	Złotych p.	27,12

KSIĘGARNIA Polaka we Francji

Na pobojuwisku, napisał Sewer.....	7 fr.
Latawiec — » Bałucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Soldat » Gomulicki.....	4 »
Gołębice » Orwicz.....	4 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka...	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak.	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska.....	4 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski....	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jeziński.....	6 50
Ave » Gliński.....	5 »
Przeklęty Ród » Gliński.....	5 »
Historja święta dla katol. szkół ludowych. Str 184	3 »

Spiewniczek. Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera 72 pieśni
2. „ „ 74 „
3. „ „ 77 „

Razem więc 223 „

Wszystkie 3 części w jednej oprawie..... 15 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilezewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50

Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres:

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

RENDEZ-VOUS POLAKÓW RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO W PARYŻU

KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA

W niedziele i środy: flaki, bigos, barszcz, pierożki i t. d.

115, Rue Cardinet, 115 — Métro: MALESHERBES

Le Gérant: P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIER I NAJTANIEJ

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach frankuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.

NA ŻYCZENIE przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 25 centymów. »

OTWIERA konta czekowe.

ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Najszybciej najtaniej i najpewniej PRZEKAZY DO POLSKI

w złotych, frankach i dolarach BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ USKUTECZNIA

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
Tel.: TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Pierwszy POLSKI BANK we Francji

R. C. Seine N° 158.811

Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Warszawa-Poznań-Kraków

Filja w Paryżu : 36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

Siedziba główna : WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.

Oddziały w Polsce : Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kałuszyn, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Łuniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazow, Olkusz, Ostroń, Ostrołęka, Ostrow Łomżyński, Ostrow Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Plock, Podwoleczyska, Poznań, Pruzany, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stołpce, Suwałki, Tomaszów Nasz, Toruń, Ustroń, Śląski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowyśk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

Filje : w Gdańsku, Londynie, Antwerpi, Brukseli, i Rotterdamie.

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy zarówno do Polski, jak Niemiec, Litwy-Rosji-Czechosłowacji i. t. d. załatwione są *po najlepszym kursie* W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank oprocentowuje najkorzystniej *oszczędności* i otwiera rachunki *we frankach i złotych*, placąc najwyższy procent.

Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych) : Comptoir Général de Change :

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 101, rue de la République, Bully Grenay (P.-de-C.), 12, rue de la Mine ; Douai (Nord), 2, Terrasse St-Pierre ; Lens (P.-de-C.), 15, rue de la Paix ; Marles-les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes, Nœux-les-Mines (P.-de-C.), 254, rue Nationale ; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola ; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale. Biura Posiłkowe : Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes ; Carvin (P.-de-C.), Route de Libercourt ; Douges (P.-de-C.) ; Billy-Montigny (P.-de-C.), Harnes (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie:

Listy należy pisać po polsku i adresować : { Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,
36, Rue de Châteaudun - PARIS (9).